

Marcin Marszałek

Finansjalizacja, opieka i dobra wspólne – opór w gminie Mysłakowice

Ostatnio mieszkanki Łomnicy, niewielkiej miejscowości u podnóża Sudetów stawiały czoła lewiatanowi finansjalizacji. Postępująca finansjalizacja gospodarki jako takiej, a także relacji państwo-obywatele, jak i życia codziennego jest rzadko postrzegana przez media, polityków czy ekspertów nauk społecznych i ekonomicznych. W Polsce brakuje dyskursu krytycznego na jej temat. Doświadczana jest jednak przez nas wszystkich: uzależnienie firm, administracji publicznej i ludzi od kredytów; mnożące się lombardy i filie banków, które zawłaszczają przestrzeń medialną (reklamy) i publiczną (rynki niektórych miast wypełnione placówkami banków); masa ludzi z kredytami hipotecznymi na dziesiątki lat; nachalne firmy pożyczkowe (i „przyjaźni” windykatorzy); sprzedaż ratalna; upowszechnianie gry na giełdzie (do czego zachęcają nawet agencje państwowe); coraz nowsze usługi ubezpieczeniowe, w tym bankowe substytuty ubezpieczenia zdrowotnego. Przykładów jest dużo więcej. Polityki publiczne przeobraża się w taki sposób, by zapewniać nowe obszary dochodów inwestorom i firmom finansowym, na przykład: ze składek emerytalnych (powstanie OFE¹); czy poprzez tworzenie warunków dla nowych produktów finansowych, jak odwrócone hipoteki, przy zaciągnięciu których starsi ludzie za bezcen oddają swoje mieszkania w zamian za dodatek do niskiej renty lub emerytury. Podobne mechanizmy widać również w reformach ochrony zdrowia, gdzie diagnoza finansowa jest ważniejsza od diagnozy medycznej². Wreszcie, postępuje tworzenie nowych produktów finansowych na bazie długu i spekulacji, jak opcje walutowe, czy pakowanie w jednym produkcie elementów różnych usług finansowych (np. pakowanie złych długów, czy głośne ostatnio w Polsce tzw. polisolokaty³. Polityki publiczne, w których systematycznie redukuje się prawa socjalne, w tym prawa do ochrony zdrowia, mieszkań,

1 Wnikliwą krytykę OFE przeprowadza Leokadia Oręziak w swoich książkach i artykułach: <http://www.przeгляд-tygodnik.pl/pl/artykul/koniec-ofe-rozmowa-prof-leokadia-oreziak>.
<http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/gospodarka/20140403/oreziak-ofe-dzielo-sztuki-propagandy-medialnej>.

2 Zob. Ewa Charkiewicz „Jesteś kapitałą. Choroba jako towar na rynku usług medycznych. Feministyczna analiza reform zdrowia“, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2007, na: http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=112

3 O polisolokatach czytaj na: http://www.uokik.gov.pl/aktualnosci.php?news_id=11255. Na temat innowacji finansowych: Jan Toporowski, *Dlaczego gospodarka światowa potrzebuje krachu finansowego*, KiP 2012, rozdz. 4.

edukacji, zabezpieczeń emerytalnych i prawa pracy, przerzucają koszty szeroko rozumianej opieki (zwłaszcza jej część zabezpieczaną ze środków publicznych) do budżetów gospodarstw domowych, co obciąża w przeważającej mierze kobiety. Tym samym kreują one potrzebę zaciągania kredytów, pozwalają więc zerować instytucjom finansowym na niskich dochodach ludności, które nie wystarczają na zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych, transportowych, zdrowotnych, edukacyjnych czy opiekuńczych. Ten mechanizm dotyczy zarówno gospodarstw domowych, jak i budżetów samorządowych⁴.

Wszystkie te przedsięwzięcia zapewniają bezustanny i trwale wzrastający strumień dochodów dla rynków finansowych, dla których ludzie, miasto czy inna własność wspólna stały się, jak pisze niemiecki artysta i filozof Timon Beyes, łowną zwierzyną⁵. Towarzyszą temu również utowarowienie i komercjalizacja, logika rachunku ekonomicznego (zysku ponad potrzeby), rozrost sfery prywatnej kosztem publicznej – zjawiska, które występują na każdym poziomie życia gospodarczego i polityk publicznych. Państwo nie troszczy się już o społeczeństwo czy naród (przekształcony w ekonomicznym nacjonalizmie jako rynek czy marka), ale traktuje obywateli pod kątem ich wartości netto/ekonomicznej użyteczności. Jesteśmy stroną w rachunku – traktowani albo jako aktywa (płatnicy podatków), albo pasywa (beneficjenci wydatków na sferę społeczną). Logika finansów wnika do naszego życia codziennego, kształtuje nasze relacje społeczne⁶. W swych skumulowanych efektach wszystko to powoduje rozrost rynków finansowych, w tym banków, firm ubezpieczeniowych czy funduszy inwestycyjnych, których dochody przekraczają dochody z produkcji towarów i usług.

Proces finansjalizacji natrafił ostatnio na opór w pewnym mikroskopijnym – wydawałoby się – punkcie. Ukazało to jednak, jak w soczewce, stan tego procesu w polskich warunkach, gdyż skoncentrowało wiele wątków dzisiejszej neoliberalnej kondycji.

4 Maurizio Lazzarato pisze o sprawczej roli polityk cięć budżetowych w produkcji „zadłużonego człowieka” w: *The Making of the Indebted Man*, Semiotext(e), 2012.

5 Zob. „City of enterprise, city as prey?” W: *Entrepreneurship as Social Change* [www.untag-smd.ac.id/files/Perpustakaan_Digital_1/ENTREPRENEURSHIP/Entrepreneurship as Social Change.pdf](http://www.untag-smd.ac.id/files/Perpustakaan_Digital_1/ENTREPRENEURSHIP/Entrepreneurship%20as%20Social%20Change.pdf).

6 Na temat doświadczeń zadłużonych osób pisze Iza Desperak, „Oszukani przez system: dług jako kryzys życia codziennego”. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego 2014. http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0130_desperak_dlug.pdf

Punktem tym było wydarzenie w miejscowości Łomnica (w gminie Mysłakowice, pod Jelenią Górą) we wrześniu 2014. Doszło wtedy do protestu rodziców sprzeciwiających się sprzedaży przedszkola publicznego (jedynego w miejscowości i jednego z dwóch w gminie). Tego typu protest nie jest bynajmniej ani przypadkowy, ani jednostkowy – protesty czy akcje okupacyjne w obronie przedszkoli i szkół to w dzisiejszej polskiej rzeczywistości częsta sytuacja⁷. Likwidacje, bądź cięcia (w liczbie miejsc i pensjach nauczycieli) to poważny problem, szczególnie na wsiach i małych miastach. W tym przypadku sytuacja była inna. Władze gminy tłumaczyły bowiem, że nie chodzi wcale o likwidację. W czym rzecz? Zastosowano tu „innovacyjny” mechanizm finansowy – leasing zwrotny. Postanowiono sprzedać przedszkole bankowi, a potem wynajmować je od tego banku, płacąc mu czynsz, by w końcu (po 2 latach) wykupić je z powrotem. Przedszkole ma normalnie funkcjonować. Celem gminy jest "zadłużenie bez zadłużenia", czyli pożyczka nie wliczana do wskaźnika zadłużenia gminy, innymi słowy taka, która nie będzie zwiększała proporcji długu do dochodów gminy⁸.

W tym punkcie nastąpiło skrzyżowanie wielu procesów, a w samym środku tego kotłuna znajduje się finansjalizacja.

„Sprzedaż przedszkola wraz z dziećmi”

Zacznijmy od najważniejszego, czyli samoobrony społeczeństwa. W Łomnicy mieszkanki, rodzice i nauczycielki sprzeciwiając się tym posunięciu władzy, zorganizowały protest. Piketowały pod radą gminy i pod przedszkolem, gdzie ściągnęły media oraz zbierały podpisy pod petycją w tej sprawie (uzbierały ich pół tysiąca, co daje niemal 1/4 ludności gminy). Nie dziwi, że w ogóle podejrzliwie patrzyły na taką transakcję. W wywiadach z mediami mówiły, że gmina może mieć kłopoty z ponownym wykupieniem przedszkola. Nie bez powodu obawiają się, że stracą (być może kolejną) instytucję dobra wspólnego. W przypadku likwidacji przedszkola rodzice byłiby skazani na dużo droższe niepubliczne przedszkole, położone daleko, bo dopiero w Jeleniej Górze (ok. 9 km od

7 Tylko w ostatnim roku - wyborczym! - samorządy zlikwidowały 120 placówek szkolnych. Reforma obowiązku szkolnego, który od roku 2014 obejmuje 6-latków miała te szkoły uratować, w skutkach jednak spowodowała ich prywatyzację, bowiem powstało w zamian 180 placówek niepublicznych:
<http://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/839359.szesciolatki-uratowaly-szkoly-firmy-dostrzegly-zysk-powstaja-wiec-nowe-placowki.html>.

8 Medialne relacje tej sprawy na: <http://www.prw.pl/articles/view/37806/Wojt-sprzedaje-przedszkole-w-Lomnicy-Rodzice-walczą-o-szkole-dla-swoich-dzieci>; <http://www.tvp.info/16782178/30092014-1730>.

Łomnicy). Na dostęp do innego publicznego nie mieliby szans z powodu braku miejsc – w całej gminie są bowiem tylko 2 publiczne przedszkola, łącznie na 149 miejsc – przy czym dzieci w wieku od 3 do 6 lat jest 388 (dane GUS na koniec czerwca 2014). Opór wzbudziła też niejawnosc samego przedsięwzięcia, które nie było konsultowane z mieszkańcami i mieszkankami. Wójt twierdził, że to jedynie kwestia "techniczna". Jest to perspektywa kogoś, kto patrzy na dobra gminne jak na zestawienie szeregu liczb w rachunku. A przecież dla ludzi, którzy mają na przykład dług hipoteczny i spłacać będą mieszkanie do końca życia, rzeczywista własność ich domów (należących *de facto* do banku) nie jest tylko kwestią techniczną. "Techniczność" to słowo klucz neoliberalnego zarządzania, które może zawieszać wszelkie prawa ludzi w celu przepływu i akumulacji pieniądza, który traktuje się jako priorytet (o czym dzień w dzień przypominają nam media, traktując PKB jako jedyny wskaźnik dobrobytu). Warto tu przypomnieć "techniczne rządy" w zadłużonych krajach, jak Grecja czy Włochy, które w imię spłat kredytów dokonywały cięć płac i wydatków społecznych/socjalnych. „Techniczna” była również wyprzedaż majątku krajowego po transformacji oraz zawłaszczenie oszczędności emerytalnych przez banki w ramach OFE. Ta techniczność działa jednak tylko w jedną stronę. Gdy banki czy sektor prywatny przejmują dobra wspólne, to jest to rozwiązanie rzekomo racjonalne technicznie. Jednak gdy ludzie domagają się większych inwestycji na "nierentowne" żłobki, parki i szpitale, czy większych podatków od kapitału i bogatych lub żądają przejmowania własności przez instytucje publiczne (na przykład rekomunalizacji Stołecznego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej)⁹, to jest to gwałt na prawach własności.

Mieszkańcy i mieszkanki gminy Mysłakowice protestowali przeciwko – jak to sami określają – "sprzedaży przedszkola wraz z dziećmi", także dlatego, że sami wyremontowali to przedszkole. Bank mógłby skorzystać na tej transakcji bez większego ryzyka na trzy różne sposoby. Po pierwsze mógłby zawłaszczyć środki publiczne (czynsz płacony z podatków); po drugie, mógłby zawłaszczyć pośrednio samą pracę mieszkańców i mieszanek włożoną w remont, wreszcie – w wypadku, gdyby gmina nie wywiązała się z opłat lub wykupu – mógłby przejąć budynek w dobrym stanie. Te scenariusze przypominają proces reprivatyzacji nieruchomości: w imię prawa własności oddaje się

⁹ Rekomunalizacja staje się trendem w wielu miastach na świecie, w Paryżu i Berlinie zrekomunalizowano spółki wodociągowe. Wiele innych przykładów na: <http://www.tni.org/briefing/here-stay-water-remunicipalisation-emerging-global-trend>.

inwestorom lub bogatym właścicielom kamienice, które były po wojnie odbudowywane własnoręcznie przez samych mieszkańców. Zjawisko to obecne jest w wielu miastach, w Warszawie na wielką skalę: reprivatyzacją zagrożone są mieszkania, szkoły czy parki. Retoryka mieszkańców łomnicy ma wiele wspólnego z krytyką i żądaniami ruchów lokatorskich walczących z reprivatyzacją, ale również z wyprzedzą (privatyzacją) mieszkań komunalnych i eksmisjami. Kamienice sprzedawane wraz z lokatorami, bez ich zgody, stają się prywatną własnością firm spekulujących na rynku nieruchomości. Ludziom daje się do zrozumienia, że kiedy stają się czyjąś własnością, to jest to tylko kwestia techniczna¹⁰.

W pętli niskich dochodów

Drugi wątek dotyczy patologicznych rozwiązań fiskalnych współczesnego neoliberalnego zarządzania. Z jednej strony mamy próg ostrożnościowy dotyczący deficytu i zadłużenia, czyli wymóg równowagi fiskalnej promowanej przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i implementowanej przez Komisję Europejską i poszczególne rządy. W Polsce zapisy na ten temat zawarte są w Konstytucji, a przede wszystkim w ustawie¹¹. Z drugiej strony mamy ciągły niedobór środków budżetowych na odtworzenie zasobów publicznych i na inwestycje społeczne (opiekę, edukację, transport publiczny, ochronę środowiska, kulturę), wynikający z niskich wpływów z podatków i dużych kosztów obsługi długu. W Polsce podatkami obciążane są głównie nisko- i średnio dochodowe gospodarstwa domowe. Budżety publiczne (państwa i samorządowe) w Polsce są bowiem zasilane przede wszystkim podatkiem konsumpcyjnym VAT, akcyzami i w mniejszym stopniu PIT (to z powodu niskich pensji i śmieciowych umów). CIT (podatek od podmiotów gospodarczych) stanowi najmniejszy, niewielki wkład – w rzeczywistości 65% przedsiębiorstw w ogóle nie płaci tego podatku¹². Duże firmy mają wiele opcji, aby uniknąć opodatkowania (które i tak jest niskie na tle średniego opodatkowania kapitału w Europie): kreatywna rachunkowość (fachowo nazywana optymalizacją); transfery zysków za granicę, w tym do rajów podatkowych; a ponadto

10 Na temat reprivatyzacji w Warszawie: <http://dzielnice.warszawaspoleczna.pl/>.

11 O starych i nowych ustawowych limitach długów: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/BASLeksykon.xsp?id=1C63DD73BBE811E2C1257A61002E3DF7&litera=O>

12 <http://podatki.gazetaprawna.pl/artykuly/823154,puste-faktury-65-proc-spolek-nigdy-nie-zaplacilo-podatku-tak-ma-byc.html>

ulgi podatkowe, hojnie rozdawane przez niedofinansowane władze publiczne.

Sytuację zaostrza promowana od 25 lat logika prywatyzacji, która wcale nie wzbogaca wspólnot samorządowych tylko je zubaża. Gmina Mysłakowice jest tego świetnym przykładem. Wójt zdecydował się na leasing zwrotny, ponieważ miał problemy z dopięciem budżetu. W planie budżetowym zakładano, że prywatyzacja mienia gminnego przyniesie 1,7 mln zł dochodów a przyniosła w ciągu 9 miesięcy tylko 200 tys. zł¹³. Na sprzedaż wybrano budynek przedszkola, ponieważ "był już wyceniony", co miało przyspieszyć tę operację finansową. Paradoxem jest, iż gmina jest zadłużona tylko w niewielkim stopniu (14% planowanych na 2014 dochodów), daleko od progu ostrożnościowego. Pokazuje to nadgorliwość władz gminy, ale wcale nie podważa tego, że motorem tych decyzji jest nadal dług i deficyt. W planie budżetowym na 2014 nie było deficytu, ale nadwyżka – ta jednak była przeznaczona na obsługę długu (w sumie spłacono 1,1 mln zł dla banków PKO i Deutsche Bank). Dla gminy o dochodach 28,5 mln zł jest znaczna suma. Co więcej, aby zrealizować główną potrzebę inwestycyjną gminy, jaką jest budowa nowej szkoły publicznej, samorząd musiałby zwiększyć zadłużenie kilkukrotnie. O tym, że gmina nie ma pieniędzy świadczy choćby fakt, że zmniejszono płace wszystkich nauczycielek i nauczycieli o 15%. Wracamy zatem do punktu wyjścia – zasadniczym problem samorządów takich, jak Mysłakowice jest brak dostępu do wystarczającej ilości kapitału w postaci środków publicznych, nawet na utrzymanie istniejącej infrastruktury społecznej. Obecny system podatkowy tego nie zmieni, dąży bowiem do obniżania podatków od tych, którzy mogliby ich płacić najwięcej (zwykle w imię konkurencji między krajami, regionami, miastami czy gminami), a opiera się w Polsce przede wszystkim na niskich dochodach ludności. Natomiast kapitał jest całkowicie zawłaszczony przez sektor prywatny, który nie ma żadnego obowiązku, aby inwestować go zgodnie z potrzebami społeczeństwa.

Innowatorzy finansowi

Trzeci wątek tej historii pokazuje, że zjawisko jest znacznie bardziej powszechne niż może się wydawać. Jedna z mieszkank Łomnicy powiedziała "Niech gmina sprzeda urząd!". Paradoksalnie z

13 Jest informacja z przełomu września i października, wg nowszych danych urzędowych proporcje się nieco zmieniły, gmina jednak nadal nie uzyskała nawet połowy dochodów z majątku, które planowała w budżecie. Informacja o wykonaniu budżetu na III kwartał 2014: http://myslakowice.bip.net.pl/?p=document&action=save&id=3624&bar_id=4416.

tej opcji postanowiły skorzystać znacznie większe i bogatsze gminy – np. miasta Kędzierzyn-Koźle i Wrocław. O ile w Kędzierzynie nie udało się (jeszcze) tego zrobić, we Wrocławiu magistrat sprzedał budynki urzędu w centrum miasta na sumę 80 mln zł. Za 10 lat ma je wykupić, na razie są własnością banku PKO BP. W tym wypadku chodziło o taką pożyczkę, która nie zwiększy zadłużenia powyżej ustawowych progów relacji dochodów do długu. Na sprzedaż w ramach leasingu zwrotnego wystawił swoje nieruchomości również Wałbrzych (budynki urzędu miejskiego i Palmiarnia). Plany takie miała też gmina Krośnice, a nawet Warszawa. Chętnych nie brakuje. Trzy banki złożyły propozycję kupna przedszkola w Łomnicy. Jest to świetny i bezpieczny interes, bo niepłacenie czynszu lub niewykupienie nieruchomości łatwo wywoła szkodliwy dla władz skandal. Specjaliści od leasingu w bankach potwierdzają, z pełnym cynizmem charakterystycznym dla postawy „biznes jak zwykle”, że tego typu transakcje będą się rozwijać, bowiem samorzady nie mają środków do budowy potrzebnej infrastruktury¹⁴.

Jakie są źródła tego mechanizmu? Informacje o nim rozprzestrzeniają zapewne agendy promocyjne banków, które stworzyły produkt odpowiadający na "potrzebę" ominięcia limitu zadłużenia przez gminy. Niemal każdy bank ma oddział oferujący takie rozwiązania. Jeśli przejrzeć wyniki wyszukiwania dla polskiego internetu w tym zakresie, można znaleźć artykuły o leasingu dla gmin (leasingu komunalnym) już z 2011 roku. Być może nie jest to przypadek, bowiem w okresie między 2008 a 2011 rokiem zadłużenie jednostek samorządu terytorialnego w relacji do dochodów wzrosło z 20% do niemal 40%, a coraz więcej z nich zaczęło się zbliżać do niebezpiecznej granicy 60%. W tym na przykład Wrocław i Kraków, miasta w których władze maniakalnie dążyły do zwiększenia zadłużenia w imię deficytowych z zasady igrzysk, jak Euro czy Olimpiada. Nie dziwi zatem, że już wtedy na Kongresie Regionów w Świdnicy promował to rozwiązanie dyrektor Związku Polskiego Leasingu. Na stronie tej organizacji (działającej od 20 lat) znajduje się ciekawa – w kontekście tych rozważań – informacja: leasing to przede wszystkim narzędzie do "optymalizacji podatkowej"¹⁵. Widać jak silnie rozrost prywatnego sektora bankowego powiązany jest z zadłużeniem sektora finansów publicznych: optymalizacja podatkowa będzie skutkować deficytem finansów publicznych, te z kolei będą popychać rząd i samorzady do coraz nowszych mechanizmów

14 <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/Strategie/samorzadowcy-chca-leasingu-zwrotnego.10824.1>

15 http://www.leasing.org.pl/o_leasingu/krotka-historia-leasingu

dłużnych.

Zwolennicy leasingu komunalnego piszą, że to jest transakcja, w której ryzyko ponoszą obie strony. Sytuacja mieszkańców i mieszanek gminy Mysłakowice, którzy są rzeczywistą stroną tej relacji (jako wspólnota samorządowa, a nie wójt, który jest ich reprezentantem), jest w oczywisty sposób bardziej ryzykowna. Mogą stracić przedszkole, które umożliwia im pracę i zwiększa szanse edukacyjne ich dzieci. Z kolei bank może tylko zyskać, mniej lub więcej, w zależności od sytuacji finansowej gminy. Nie chodzi jednak tylko o to, że jest to niesymetryczna relacja władzy. Chodzi również o to, że jest nowy typ relacji, charakterystyczny dla finansjalizacji. Nowy typ więzi społecznej (i relacji władzy) między podmiotami, "społecznej" niemal tylko z nazwy, bo ma ona charakter wybitnie bezosobowy i mechaniczny. Tu właśnie finansjalizacja ukazuje swoje najgroźniejsze oblicze. Wydaje się, że finansjalizacja w formie postępującego zadłużenia całego społeczeństwa i rozszerzającej się komercjalizacji (urynkowienia) to drugi, neoliberalny w swej istocie, etap akumulacji kapitalistycznej. Ten pierwszy, zwany tradycyjnie akumulacją pierwotną, odbierał środki do życia, aby zmusić zubożałych ludzi do pracy najemnej, czyli wchodzenia w szeregi siły roboczej, co umożliwiało produkcję przemysłową na szeroką skalę. Finansjalizacja od lat 1980., kiedy sektor finansowy zaczął być deregulowany i rozprzestrzeniany w skali globalnej¹⁶, penetrując za pomocą długu każdą dziedzinę życia, dyscyplinuje ludność poprzez wirtualną zależność jednostek, wspólnot i instytucji. Umożliwia to bądź przyspiesza transfer zasobów (wszelkich: pracy, ziemi, środowiska, idei) w celu akumulacji. Ludzie już nie podporządkowują się tylko ze względu na brak środków do życia (i środków reprodukcji społecznej), ale również przez wirtualny brak wywołany zawłaszczeniem samego czasu. Pozbawia się nas czasu, w imię "przyszłych zysków", które jesteśmy zobowiązani wypracować, aby nie zostać wykluczonym z maszyny gospodarki kapitalistycznej, a w konsekwencji z życia społecznego. Finansjalizacja to era powszechnego „życia na debecie”, która odbiera nam nie tylko co mamy, ale nawet to, co będziemy mieć, więc musimy mieć coraz więcej, mimo że „technicznie” mamy coraz mniej.

16 Z wielu publikacji na ten temat można wymienić: David Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, KiP, 2008.

"Przedszkole dla dzieci. Nie na długi!!"

Reakcja społeczności lokalnej okazała się skuteczna, radni gminy Mysłakowice zablokowali sprzedaż pod wpływem działań protestacyjnych. Na ostatnim proteście przed budynkiem urzędu gminy kobiety wywiesiły baner z napisem "Zostawcie w spokoju nasze przedszkole!!! Przedszkole dla dzieci, nie na długi!!!". Walka o takie dobra wspólne, jak opieka i edukacja ma szczególne znaczenie w sytuacji obniżania wydatków na te sektory. Gminy i miasta w Polsce ścigają się w pomysłach, jak zapewnić edukację i opiekę dla dzieci jak najniższym kosztem. Uspołecznianie szkół (przekazywanie ich prywatnym podmiotom) czy wspieranie niepublicznych przedszkoli i żłobków ma na celu obniżenie kosztów pracy, często przez obejście Karty Nauczycielki¹⁷, a tym samym pogorszenie warunków tejże pracy. Gmina Mysłakowice jest tu znowu świetnym przykładem, chociażby w związku ze wspomnianym zmniejszeniem wynagrodzeń nauczycielek o 15%. Co więcej w uchwale budżetowej mowa jest o dalszej redukcji zatrudnienia w szkolnictwie gminnym, głównie w administracji. W sytuacji, gdy w większości gmin w Polsce brakuje publicznych instytucji opieki nad małymi dziećmi (poniżej 3 lat) oraz nad osobami starszymi, publiczna opieka zdrowotna jest wszędzie coraz bardziej ograniczana, a praca jest niskopłatna i często oparta na śmieciowych i tymczasowych warunkach zatrudnienia, mieszkanki i mieszkańcy takich gmin, jak Mysłakowice bronią tego, co jeszcze zostało.

17 Na temat neoliberalnych przemian w edukacji patrz zakładka „W obronie Karty Nauczycielki” na: http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=404.